Dom w którym...

Była noc w hallowen.Dzieci przychodziły do domów po cukierki przebrane za duchy, zombi, bohaterów, wróżki, księżniczki itp. W domu u pani Wanhiusen. Było bardzo, ale to bardzo strasznie. Dzwonek do drzwi gdy go się nacisneło brzmiał jak dzwon, nie wiadmo z której strony wyją wilki, a pani Wanhiusen wyglądała jak wampir.

W prima-aprilis. Pani Wanhiusen była bardzo miła, ale zarazem dowcipna. Kiedy dzieci robiły dowcipy w końcu musiała być pani Wanhiusen. Dzieci zapukały do drzwi. Nikt nie odpowiada.

Zadzwoniły do drzwi i słychać -puk, puk-. Jedno dziecko powiedziało: - Co to ma być?

I znowu zadzwoniły dzwonkiem. Tym razem słychać było -Co to ma być?-

W Boże Narodzenie. Pani Wanhiusen była bardzo zadowolona. Przyjechała do niej przyjaciółka, narzeczony, kuzynki i kuzyni. Tym razem dzieci przyszły śpiewać kolędy. Kiedy dzieci zapukały do drzwi nikt nie odpowiadał , ale kiedy zadzwoniły było słychać kolędy. Pani Wanhiusen usłyszała pukanie do drzwi. Dzieci czekały zniecierpliwione kiedy otworzy. Pani Wanhiusen otworzyła drzwi i zobaczyła dzieci które śpiewają kolędy. Kiedy skończyły śpiewać zaprosiła ich do swojego domu.

Dzieci weszły. I zobaczyły w przedpokoju: złote ściany, duży czerwony dywan i brązowy kredens.

Gdy weszły do jadalni zobaczyły: Mase gości, duży brązowy stół, 15 brązowych krzeseł, złote firany. Dzieci tylko tyle zobaczyły, bo musiały już wychodzić. Pani Wanhiusen była bardzo miłą osobą. Można powiedzieć, że była bardzo przyjacielska i dobra. Na tym skończymy naszą historię o domu w którym... o domu całkiem normalnym.

Ania Maciejewska

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026